

Pięciodniowe starcie między Izraelem a Palestyńskim Islamskim Dżihadem

Marek Matusiak

Po pięciu dniach walk 13 maja doszło do zawieszenia broni między Izraelem a Palestyńskim Islamskim Dżihadem (PID), drugim co do wielkości ugrupowaniem zbrojnym operującym w Gazie (pierwszym jest Hamas). Tę odsłone konfrontacji – trwającej ze zmienną intensywnością stale – zainicjował Izrael, przeprowadzając serię ataków z powietrza. W trakcie operacji strona izraelska zabiła łącznie sześć osób z militarnego kierownictwa PID oraz zniszczyła kilkaset obiektów o charakterze wojskowym. W atakach zginęło także 10 palestyńskich cywili. PID natomiast wystrzelił ponad 1400 rakiet. Według informacji izraelskich co piąta z nich spadła jeszcze nad Gazą, zaś spośród tych, które przedostały się nad terytorium Izraela, przeszło połowa spadła w terenie niezabudowanym. Reszta miała zostać przechwycona przez system obrony przeciwrakietowej. Po stronie izraelskiej zginęło dwoje cywili. W walkach nie uczestniczył ani nie był celem ataków rządzący Gazą Hamas. Zawieszenie broni zostało osiągnięte – jak już miało to miejsce wiele razy w przeszłości – przy pośrednictwie Egiptu.

Komentarz

- Operacja izraelska miała charakter taktyczny. Chodziło o zdegradowanie możliwości ofensywnych PID oraz wzmocnienie izraelskiego „potencjału odstraszenia”. Jej przeprowadzenie nie zmienia zatem wiele ani w ogólnym obrazie bezpieczeństwa państwa, ani w konflikcie izraelsko-palestyńskim, ani nawet w konflikcie ze Strefą Gazy, tym bardziej że celem ataku była najmniejsza z fundamentalistycznych organizacji zbrojnych walczących z Izraelem, która nie może się równać pod względem potencjału z Hamasem, a zwłaszcza z libańskim Hezbollahem.
- Wiele wskazuje natomiast na to, że decyzja o przeprowadzeniu ataku miała kontekst wewnątrzpolityczny i służyła uspokojeniu sytuacji w izraelskiej koalicji – konkretnie zaś odebraniu argumentów jej skrajnie nacjonalistycznemu skrzydłu (partii Żydowska Siła Itamara Ben-Gewira) niezadowolonemu z nie dość zdecydowanej reakcji państwa na poprzedni ostrzał ze strony PID 2 maja. Dla premiera Benjamina Netanjahu jedność koalicji jest obecnie szczególnie istotna ze względu na konieczność przyjęcia do końca maja ustawy budżetowej (gdyby to się nie udało, doszłoby do przedterminowych wyborów). W wyniku operacji Ben-Gewir został de facto zmuszony do zakończenia bojkotu prac obecnego gabinetu. Operacja przyniosła Netanjahu również dodatkowe korzyści. Odwróciła uwagę od demonstracji przeciw zmianom w sądownictwie, zmusiła opozycję do poparcia rządu, a także zaowocowała pewnym wzrostem popularności

premiera, bardzo poważnie nadszarpniętej w związku z protestami.

- Starcie potwierdziło słabość Autonomii Palestyńskiej, niemającej żadnego wpływu na to, co się dzieje w Gazie. Wzmocniło zaś pozycję Hamasu, który nie wziął udziału w konfrontacji, choć – jako siła polityczna kontrolująca Strefę – niewątpliwie miał wpływ na jej przebieg. Do pewnego stopnia walczył zatem z Izraelem *per proxy*, nie narażając ani swoich zasobów organizacyjnych, ani koncesji gospodarczych, które udało się wynegocjować dla Gazy po starciu w 2021 r., w tym przede wszystkim pozwoleń na pracę na terenie Izraela dla ponad 20 tys. robotników. W ten sposób Hamas próbował zaprezentować się (Palestyńczykom i światu arabskiemu) jako odpowiedzialna siła polityczna, a przez to wzmocnić swoją pozycję w kontekście rywalizacji o przyszłą kontrolę nad strukturami Autonomii Palestyńskiej na Zachodnim Brzegu.